

Bóg, papier i ojczyzna

20 marca 2020

Władza odrąbie każdą zawirusowaną rękę. Nawet własną.

Ogłoszony przed 39 laty stan wojenny zaczął się od akcji „Jodła” polegającej na internowaniu osób uznanych za zagrażające bezpieczeństwu państwa. Do internatów trafiło 10 tysięcy opozycjonistów.

W stanie zagrożenia epidemicznego osadzania w ośrodkach internowania nie przewiduje się, ale istnieje obowiązek poddania się kwarantannie. W ten sposób tylko przez 4 dni wojny z koronawirusem wolności pozbawiono ponad 10 tysięcy Polaków. Kwarantannowanych jest zatem więcej niż było internowanych, a to ledwie początek; Michał Dworczyk, szef kancelarii premiera, zakomunikował, że przymusowej izolacji zostanie poddanych 100 tysięcy.

Przepisy stanowią, że kwarantanna trwa 14 dni, ale w uzasadnionych przypadkach można ją przedłużyć, a także zarządzić izolację tej samej osoby po wielokroć. To poważne zagrożenie dla podstawowych praw i wolności obywatelskich gwarantowanych przez konstytucję. I wymarzona okazja do rozprawy z opozycją.

Siepacze prezesa mogą Borysa Budkę wpakować do ośrodka kwarantannowania pod pozorem kontaktów przewodniczącego PO z elementami wywrotowymi w postaci wirusów, i długie miesiące trzymać go w niewoli bez wyroku. To samo może spotkać senatorów opcji antypolskiej, co pozbawi opozycję większości w izbie wyższej.

Ku pokrzepieniu serc: izolowanie Małgorzaty Kidawy-Błońskiej konieczne nie będzie, bo coraz wyraźniej widać, że weszła w buty Magdaleny Ogórek i odgrywa rolę pisowskiego konia trojańskiego. Ergo: więcej pożytku przewodniej sile narodu przyniesie na powietrzu.

Na razie opozycjoniści izolowani nie są, przeciwnie – kwarantannę zarządzono wobec piętnastu członków rządu, po tym jak okazało się, że minister Michał Woś złapał koronawirusa po kontakcie z leśnikiem. Lecz nie dajmy się zwieść: taki sam chwyt zastosowano w stanie wojennym Jaruzelskiego, do ośrodków internowania pakując Edwarda Gierka, Zdzisława Grudnia, Piotra Jaroszewicza i innych partyjnych prominentów, co miało wykazać, że władza gotowa jest odrąbać każdą zawirusowaną rękę, nawet własną.

W stanie wojennym sprzed czterech dekad zamknięto szkoły, uczelnie, teatry, kina i muzea, zakazane było urządzenie zgromadzeń, marszów, pochodów i manifestacji, ale – uwaga! – „z wyjątkiem nabożeństw i obrzędów religijnych odbywających się w obrębie kościołów, kaplic i innych miejsc przeznaczonych wyłącznie do tych celów”. W świątyniach i na procesjach lud mógł się więc gromadzić bez przeszkód. W stanie zagrożenia epidemicznego zarządzanego przez Morawieckiego msze mogą się odbywać, pod warunkiem że uczestniczy w nich nie więcej niż 50 osób. Oprócz placówek kulturalnych, oświatowych, kasyn i galerii handlowych zamknięto również sądy, a także bramy knajp. Naród zmuszony jest pić w domowych pieleszach, co potęguje atomizację społeczeństwa.

Jaruzelski na zamknięcie wyszynków i ograniczenie funkcjonowania kościołów nigdy się nie poważył. W 1982 r. wprowadzono co prawda zakaz sprzedaży alkoholu od szóstej rano do pierwszej po południu, obowiązujący w czynnych od dziesiątej sklepach monopolowych – co sprawiało, że personel przez 3 godziny dłubał w nosie, myśląc o obaleniu ustroju siłą – jak również w barach i restauracjach. Nie była to jednak restrykcja zbyt dotkliwa, bo wystarczyło przekupić kelnerkę, aby od rana raczyć się herbatą z prądem. Po spożyciu solidnej dawki „Baltic Vodki” i odśpiewaniu roty stawało się jasne, że wrona orła nie pokona.

W stanie wojennym wprowadzono godzinę milicyjną (początkowo od 19.00 do 6.00, potem od 22.00), nie można było bez zezwolenia

wyjeżdżać do innego województwa ani uprawiać turystyki oraz sportów żeglarskich i wioślarskich na morskich wodach wewnętrznych i terytorialnych. Cenzura sprawdzała listy (do końca 1982 r. przetrzepano 97 mln przesyłek krajowych i zagranicznych), a po podniesieniu słuchawki telefonicznej rozlegał się komunikat „rozmowa kontrolowana” wraz z wyjaśnieniem, że kontrolowanie rozmów ma na celu „uniemożliwienie wykorzystania łączności telefonicznej do działalności zagrażającej interesom bezpieczeństwa państwa”.

W przypadku tradycyjnych form komunikacji w Polsce, która powstała z kolan, takich szykan raczej się nie stosuje, ale po tym jak okazało się, że CBA kupiło system „Pegasus”, co do korespondencji mailowej i SMS-ów pewności mieć można. Owszem, na razie Polacy nieosadzeni w ośrodkach kwarantannowania mogą poruszać się po całym kraju bez zezwoleń i włóczyć się po ulicach bez przerwy, ale kto wie, jaki będzie ciąg dalszy, bo ustawa o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych przewiduje możliwość wprowadzenia całkowitego zakazu przemieszczania się.

Dodatkowe kompetencje rządzącym dają niedawno przyjęte przepisy dotyczące zwalczania wirusa SARS-CoV-2. Napisano w nich, że premier może wydawać polecenia samorządom i przedsiębiorcom, i to nie tylko na piśmie, ale także ustnie lub telefonicznie, przy czym muszą one być natychmiast wykonane i nie wymagają uzasadnienia. Wprowadzono również możliwość uruchomienia programu mobilizacji gospodarki i zawieszenia prawa o zamówieniach publicznych. Zawiesić będzie można także prawo budowlane, co pozwoli Kaczyńskiemu na wybudowanie dwóch wież w dowolnym miejscu w Polsce.

Autorstwo: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [TygodnikNie.pl](https://tygodniknie.pl)